



Alexander Neuber, były dyrektor finansowy Elektrimu, obecnie Partner Zarządzający Lasanoz Finance

Wolę butik ciasny, ale własny

Były szef finansów Elektrimu odetchnął z ulgą. Dwa miesiące temu, po prawie 10 latach, uwolnił się od oskarżeń, za które groziła mu nawet kara więzienia. Praca w korporacji jednak już go nie pociąga.

Jakub Stępień

Alexander Neuber urodził się w Niemczech. Mówi płynnie w kilku językach, także po polsku. Od kilkunastu lat mieszka w naszym kraju, z żoną Polką i czterema córkami, które chodzą tu do szkół. Ale perfekcyjnej odmiany słowa „uczciwość” nauczył się w sądach.

Neuber, podobnie jak inni członkowie władz Elektrimu, zeznawał wielokrotnie w kilkudziesięciu rozprawach, zakończonych skrajnie różnymi wyrokami. Walka o Polską Telefonię Cyfrową, operatora Ery, rozgrywana pomiędzy Vivendi i Deutsche Telekom, rzuciła cień na reputację menedżerów Elektrimu.

– Uczciwość to największy atut osoby zatrudnionej w finansach. Skaza na reputacji, nawet urojona, kosztuje bardzo wiele – wyznaje Neuber.

Kiedy w 1999 r. Barbara Lundberg, ówczesna prezes Elektrimu, zaproponowała mu pracę szefa finansów, widział same pozytywy: największy polski holding, gwiazda giełdy, entuzjastyczni ludzie („Polacy widzą szklankę do połowy pełną, Niemcy do połowy pustą”, porównuje różnice charakterów). Lundberg poznał, gdy pracował w EBOR przy nieudanej próbie wprowadzenia Enterprise Investors do Staleksportu.

Chcieli dobrze. Skupili działalność Elektrimu na telekomunikacji i energetyce, wyprzedali kilkadziesiąt spółek. Neuber pozyskał dla Elektrimu ponad 3 miliardy euro. Obniżył poziom zadłużenia o 54 proc., z 1,54 mld euro 30 września 1999 r. do 802 mln euro po dwóch latach. Wskaźnik zadłużenia do kapitału własnego spadł z 3375 proc. do 112 proc.

Ale wciąż były niespłacone obligacje i coraz ostrzejszy konflikt Vivendi z DT. Skończyło się wymianą zamków w drzwiach. Neuber odszedł jesienią 2001 r. Przez dwa lata nie mógł znaleźć pracy. W końcu zatrudnili go Włosi z Pekao SA, poznani również w EBOR. Poszli jednak w stronę bankowości detalicznej, gdy jego interesowała inwestycyjna. Założył więc Lasanoz Finance (nazwa to zbitka pierwszych liter imion jego córek). Zrobił kilka dużych transakcji na rynku M&A oraz pozyskiwania kapitału. – Kontynuuję to, na czym się najlepiej znam: finansowanie inwestycji i przejęcia w branżach telekomunikacyjnej i energetycznej – mówi właściciel Lasanoz Finance.

Doradzał Netii przy pozyskaniu czwartej w Polsce licencji operatora telefonii komórkowej. Choć transakcja szła w setki milionów złotych, wygrał z Hutchinsonem o włos. Zaoferował tylko o 5 mln zł więcej, to wystarczyło. Zdobył 640 mln euro od China Development Bank na zbudowanie sieci Play. Sceptycy mówią, że to nic wielkiego: to Chińczykom zależało, aby wejść na polski i europejski rynek ze sprzętem telekomunikacyjnym firmy Huawei. Dawali więc kredyty lekką ręką. Ale i tak była to największa inwestycja chińskiego kapitału w Polsce.

Ciekawsza i trudniejsza była operacja zorganizowania zakupów dla spółki zależnej Naspers, wylawiającego atrakcyjne biznesy internetowe w Europie Wschodniej. Naspers kupił za 388 mln dolarów ponad 28 proc. udziałów w rosyjskim DST, kontrolującym m.in. Naszą Klasę.

Myślał też o stworzeniu domu maklerskiego, ale się nie udało. Konkurencja jest zbyt duża, a poziom wynagrodzeń niezadowalający. Obecnie celuje głównie w mniejsze transakcje, z przedziału 50 – 100 mln euro. Rocznie jego butik ma 8 – 10 mln zł przychodów. To niewiele w porównaniu z Elektrimem. W czasie kryzysu ciężko było mu konkurować z Wielką Czwórką, która bardzo obniżyła ceny swoich usług. Neuber nie planuje jednak powrotu do dużej korporacji

– Nie mówię zdecydowanie „nie”, ale to mało prawdopodobne. W Polsce nie ma zbyt wielu atrakcyjnych posad dla ambitnych CFO. Duże firmy są zarządzane przez założycieli, którym trzeba ciągle przytakiwać. Ośrodki decyzyjne międzynarodowych koncernów są za granicą – stwierdza Neuber.

W Elektrimie podobało mu się to, że Lundberg domagała się sporów, odmiennego zdania. Gdy nie ma szansy na taki dialog z prezesem, woli sam być swoim szefem, nawet w mniejszym biznesie. ■